

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
p6lrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru  
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
p6lrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zamieszczonych  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja g6wna. w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazara — prócz tego,

w Częstochowie W. M. Lipska.

w Będzinie

w Brzezinach

w Dąbrowie

Janiszewski Stan.

Krzemieniewski Jul.

Tomaszewski J.

w Łasku W. Grass.

w Łodzi Janiszewski Leopold.

w Radomsku „Goszczyński Franciszek

w Rawie „E. Sulimierska.

## PROJEKT

Korzystając z licznego zjazdu ziemian do Kalisza podczas zbliżających się wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, pp. Weigt, Łaszczewski, Radoński i Wyganowski postanowili, za pozwoleniem p. Naczelnika gubernii, urządzić w tymże czasie w m. Kaliszu targ dwudniowy na konie, bydło, owce i trzodę, oraz na maszyny i narzędzia rolnicze. Tym celem rozesłali litografowane do wszystkich hodowców zaproszenia, nie pomijając i wielu ziemian z naszej gubernii. Między innymi otrzymał podobne zaproszenie p. Wacław Łuszczewski z Kociołek pod Wadlewem, znany właściciel owczarni zarodowej, który, w liście do nas pisany, zwraca słuszną na to uwagę, czy podobnego targu dwudniowego, nie dałoby się, za pozwoleniem władzy, urządzić i w Piotrkowie, która to miejscowość dla tutejszego obywatelstwa o wiele byłaby, z powodu drogi żelaznej, dogodniejszą niż Kalisz.

Uznając w zupełności pożyteczność tego projektu, oddajemy go pod praktyczną rozważliwych jednostek z grona miejscowych ziemian, aby, jeśli uważają to za możliwe, zajęli się urzeczywistnieniem tej myśli. Tak mało, a raczej tak nic a nic się u nas nie robi wspólnie ku pożytkowi og6lnemu siłami, że sądzimy, iż ci z pp. ziemian, którzyby zajęli się tym projektem i doprowadzili go do skutku, położyliby pewną zasługę publiczną.

G6wnym celem zamierzonego w Kaliszu targu, jest wytworzenie corocznego zyskowego zbytu — jak mówi ok6lnik komitetu targowego, zachęcający do nadsyłania inwentarzy bądź to na sprzedaż, bądź też na okaz. Dla ułatwienia zbytu koni, poeznione będą odpowiednie ogłoszenia w dziennikach krajowych i zagranicznych. Deklaracje dokładne co do ilości i rodzaju mających się dostawić inwentarzy, winny być nadesłane najp6źniej do 10 Kwietnia b. r. pod adresem Komitetu Targowego w hotelu W. Peszke w Kaliszu. Opłata wynosić będzie na cały czas trwania targu: od konia kop. 1,50, od bydła rogatego k. 1,00, od barana k. 60, od maciorki k. 30, od trzody k. 30. Dla maszyn za 1 metr kwadratowy kop. 15.

Otwarcie targu nastąpi w dniu wyborów t. j. 25 Kwietnia; dostawa zaś inwentarzy i maszyn winna być skuteczną w dniu poprzednim, t. j. 24 Kwietnia przed 12-tą w południe do magazynów solnych przy rogatce wrocławskiej.

## Wiadomości Bieżące.

— „Gaz. Warszawska“, z powodu warcholstwa politycznego dzisiejszej Francyi, wypowiada kilka słów prawdy

acz nie nowej, ale zasługującej ze wszech miar na to, aby ją częściej, a nawet bezustannie przypominać tym wszystkim, którzy uporeczywie o niej zapominają.

„Wina za bezład wewnętrzny kraju spada — mówi szanowny autor — na samo społeczeństwo, że nie wytwarza lepszych charakterów i lepszych inteligencji. Instytucyje niczego nie dokażą choćby je nie wiedzieć jak dobierać i dopasowywać, gdy braknie sił żywych. Instytucyja jest tylko formą: duch ją wypełni6 i poruszyć musi!

„Na to samo, na co chorują dzisiejsi republikanie umiarkowani, znajdujący się u steru rządu, chorować będą czerwoni, jeżeli się do władzy dostaną; taki sam los spotkałby bonapartystów i orleanistów; nie uchroliby się i monarchiści od tego trądu manii, toczącego inteligencyje, od chciwości i ambicji, od sobkostwa zatruwającego czyste źródła wiary w ideał, zły lub dobry, ale ukochany, więc przez samą tę już wiarę i miłość czysty.

„Nie byłiby oni lepszymi od kommundów, nafiarczy, kolektywistów i wszelkiego polipiego jestestwa, wyradzającego się z rozdartej w sobie myśli tegoczesnej. Nie zasada rządów zewnętrznych, ale zasada rządu wewnętrznego, zogniskowanego w sumieniu i samowiedzy, stanowi o żywotności społeczeństw i państw. Instytucyje państwowe mogą tylko tłumić lub wydobywać żywotność społeczną na wierzch, głębi nie zapelnia, nie wzbogacą, nie ożywią. Gdzie natura wydaje słabe mózgi, a społeczeństwo rozwija bezwładne i samym bezładem słabe inteligencyje i charaktery, tam konstytucyja przez samych aniołów nawet napisana niewiele w jego istocie zmieni na dobre.

— **Od Rady Zarządu** Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności. W wykonaniu punktu c testamentu s. p. Karola Burgharda z d. 1/15 grudnia 1885 r. następującej osnowy: „przeznacza się procent od sumy rs. 1500 na zakupienie i rozdanie corocznie maszyn do szycia biednym wdowom dziećmi obarczonym, lub dorosłym pannom z zarobku siebie i rodzinę utrzymującym — jak jedne, tak i drugie winny być w mieście Piotrkowie zamieszkałe, wyznania Rzymsko-Katolickiego, „moralnie i poczciwie się prowadzące” — Radu Towarzystwa Dobroczynności wzywa osoby interesowane, aby się ze stosownymi do woli testatora dowodami, w czasie o ile być może najkr6tszym, do Zarządu Towarzystwa zgłosiły, gdyż kwestyja rozdawnictwa maszyn do szycia wkr6tce zadecydowaną będzie.

Prezes *Srzednicki.*

za Członka Sekretarza *K. Filipski.*

— **Powódzie i roztopy.** W uzupełnieniu podanej w jednym z poprzednich Nr. „Tygodnia“ wiadomości o powodziach i roztopach, ze źródeł najzupełniej

wiarogodnych notujemy, co następuje: Mosty na szosie w Przygłowie i Sulejowie uległy zupełnemu zniesieniu i tym sposobem komunikacyja pomiędzy będącemi w mowie miejscowościami a Piotrkowem została przeciętą; ludność zamieszkała nad brzegami rz. Pilicy, w obawie niebezpieczeństwa, opuszczała swe siedziby, zabierając z sobą cały dobytek martwy i żywy; z ludźmi jednak żadnego wypadku nie było. Podczas tej powodzi cały rynek i ulice w Sulejowie były pod wodą, która dopiero po upływie kilku dni opadła. Komunikowano się przez rzekę Pilicę za pomocą ł6dek; tymczasową nieobecność mostu zastąpił prom. Poczta musiała dotychczasowy kierunek przesyłania korespondencyj z Piotrkowa do Sulejowa, zwrócić na trakty boczne przez Wit6w i Kludzice. Także na trakcie z Piotrkowa do Łasku pod Wadlewem w dwóch miejscach przerwana została grobla szosowa.

Z łaskiego donoszą, że i tam trakt Łódzko-Zduńskowski na wiorście 17 znacznie został uszkodzony, rzeka Ner w dwóch miejscach rozzerwawszy groblę szosową, potworzyła znaczne doły i most ze wszystkiem zniósł, wskutek czego przejezdni zmuszeni byli o miejsce omijać aż na Lutomiernsk. — Na Piotrkowsko-Wieluńskim trakcie mocno uszkodzone dwa mosty pod Krassowem i Ruścem oraz most taryfowy należący do mieszkańców Szczerczowa. — Na Piotrkowsko-Widawskiej drodze II rzędu zniesiony został przez rzeczkę Widawkę most taryfowy należący do właściciela majątku Podgórze, przyczem i sama droga znacznie popsuta, a przejazd uniemożliwiony; przesyłka korespondencyi pocztowej z Sieradza do Widawy była w zawieszeniu. Nadto na tymże trakcie mocno uszkodzony został most należący do właściciela Rog6zna. Grobli drogowej także powódź nie darowała. Na drogach III rzędnych pozostawione i popsute mosty we wsi Dube, Chociw, Grabno, Grabia i Marzenin.

W częstochowskim — na trakcie wieluńskim dwa mosty, na kieleckim zaś droga uszkodzona i most we wsi Rajsko zniesiony. We Mstowie most taryfowy należący do właściciela majątku Wancerzów, ze wszystkiem zniesiony. Na gruntach m. Częstochowy na Krakowskiej drodze 3-go rzędu jeden most zniesiony, drugi uszkodzony grozi niebezpieczeństwem. Na Herbsko-Dziadoszyńskiej 2-o rzędu most na rzece Warcie pod wsią Wąsoszą, na Podłężyckiej zaś drodze zniesione dwa mosty t. j. we wsi Panki i wsi Kostrzyce; na Olkuskiej również dwa.

W brzezińskim, wielki most znajdujący się na rzece Wolborce przy młynie we wsi Zawada w połowie zniesiony, a we wsi Starzyce woda o tyle się podniosła, że swobodnie płynęła w poprzek drogi szosowej. Nie obyło się też z powodu wylewu powyższych rzek, bez urojonych,

wypadków, i tak np. w Sulejowie miał chłop utopić konie; gdzieindziej niby widziano kołyskę, którą ktoś chciał wydobyc, aby ocalić znajdujące się w niej niemowlę; to znów woda zabrała rzekomo cały młyn, który miał płynąć wraz ze znajdującym się w nim młynarczykiem i t. d. Tego rodzaju zmysłów bardzo wiele krąży pomiędzy chłopstwem, ale nikt naoznaczonym świadkiem tych jakoby wypadków nie był i tylko słyszał od takiego, który także słyszał...

— **Ogólna suma** zwykłego podymnego podatku z m. Piotrkowa na r. b. wynosi 15676 r. 8 k.; liwerunkowy zaś kontyngens rs. 145 kop. 38, razem rs. 15821 k. 46. Drogowy więc podatek w stosunku 15% od tej sumy wynosić będzie rs. 2373 k. 21 i rozłożonym został na 809 właścicieli domów.

— **Przedstawienia amatorskie.** Dnia 21 i 28 b. m. i r. dane będą dwa przedstawienia amatorskie w miejscowym teatrze przy nowych dekoracjach, z udziałem miejscowego chóru męskiego, który zaprodukuje się ze śpiewami całkiem nowymi.

Na pierwszym przedstawieniu dane będą „Barkarola”, „Żony płaczące” i „Chłopi-Arystokraci”, a na drugiem „Dom otwarty” Bałuckiego. — Miejsca na oba te przedstawienia zamawiać można wcześniej u P. Jędrzejewicza. Ponieważ reżyserija dokłada wszelkich starań, aby owe przedstawienia odbyły się z całą możliwą świetnością, przeto należy mieć to przekonanie, że publiczność zgromadzi się na nie tłumnie i tym sposobem nietylko zasili kasy Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej, ale złoży uznanie reżyserji i amatorom za olbrzymią ich pracę, podjętą ku rozrywce publiczności.

— **Kradzież.** W nocy z d. 4 na 5 b. m. okradziono zakład zegarmistrzowski A. J. Ginsberga znajdujący się na ulicy „Petersburskiej”. Rzeźmieszczy wybili szymbę wartości rs. 3, a zabrawszy z sobą sześć kopert srebrnych, jeden budzik i pięć zegarków kieszonkowych, znikli wśród ciemności nocnych przez nikogo niespostrzeżeni. Jakichże cudów zręczności nie mogą oni dokazywać na pobocznych uliczkach, jeżeli na principalnej robią, co im się podoba?..

— **Apelacja** spadkobierców Gustawa Kramsty, w głośnej sprawie z powództwa p. Leonarda Siemińskiego założoną już została przez obrońców Kramstów, adwokatów Rotwanda i Wolfa z Warszawy; stawający zaś w pierwszej instancji adwokat Lewy, rzekł się dalszej obrony.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! Jako wielki miłośnik historii i wszystkiego, co ma z nią związek, udałem się do Pajęczna, gdzie miały być pochowane prochy naszych sławnych kronikarzy, Marcina i Joachima Bielskich. Zaraz po przyjeździe do tego miasteczka, udałem się do kościoła, lecz nadaremnie szukałem pomnika Bielskich, lub chociażby wejścia do sklepów podziemnych. Zapytywałem o to człowieka, zamykającego drzwi kościelne, i dowiedziałem się, że groby pod kościołem przy wstawianiu nowej posadzki w roku 1884 były zasypane, a wejście zamurowane.

Z Pajęczna udałem się do wsi Biała; odległej o wiorst pięć. Tu spodziewałem się znaleźć szczytki przynajmniej domu, w którym przemieszkiwali Bielscy; lecz i tu czekał mnie zawód. Zastałem tu wprawdzie dwór, ale nowy, piękny, murowany, otoczony eleganckim parkanem, około którego cztery wielkie, potrzaskane pionurami dęby. Te dęby, zdaje się — to cała po kronikarzach spuścizna. Lecz gdzie dom, w którym żyli i pisali swe kroniki Bielscy, gdzie inne pamiątki? Nie szukaj ich tu! zbyt odległe to czasy i zbyt burzliwe, by mogły uchronić od upadku stare budynki. Ważniejszą rzeczą, gdzie są groby, te bo-

wiem najburzliwsze przetrwać mogły czasy? Ważniejszą rzeczą to, dlaczego żadnego nie znajdujemy grobowca, żadnego pomnika, któryby wskazywał nam miejsce wiecznego Marcina i Joachima spoczynku lub przypominał nam ich pamięć?..

S. O.

(Przyp. Red.) Szkoda że Szanowny korespondent nie udał się po bliższą informację do miejscowego proboszcza, który możeby mu wskazał ślady grobowców?

— **Sklep spożywczy w Brzezinach.** W przeszłym numerze donieśliśmy, że w Brzezinach została zatwierdzoną ustawa stowarzyszenia spożywczego i wyraziliśmy nadzieję rychłego jej urzeczywistnienia. Tak przynajmniej poinformował nas korespondent z pod Brzezin. Tymczasem okazuje się, że sprawa ta znacznie dalej postąpiła, niż tenże przypuszczał; nie wiedział bowiem, że sklep już został założony, dzięki niezłomowanej energii inicjatora, p. J. Krzemieniewskiego, który, bojąc się, aby rzecz cała nie poszła w odwłokę i nie skończyła się na niczem, na własną niemal odpowiedzialność i ryzyko przyspieszył jej urzeczywistnienie, nie dbając o rozmaite krytyki i krzyki różnych osób, które, jak to zwykle u nas bywa, same nie robiące, paraliżować zwykły w samym związku każdą szlachetną inicjatywę energiczniejszych jednostek. Tak więc sklep został otwarty już przed dwoma miesiącami, a ogólna suma zebrana przez ten czas ze sprzedaży towarów wyniosła już, ni mniej ni więcej, tylko 5000 rs! Do poparcia tego przedsięwzięcia rzucili się odrazu sąsiedni ziemianie i księża, a nadewszystko właścianie; napływ tych ostatnich z każdym dniem jest większy. — Wobec takiego obrotu rzeczy, ilość członków stowarzyszenia, z początku niewielka ma się rozumieć, nagle powiększać się zaczęła. Prowadzenie interesów sklepu włożone zostało na zarząd, składający się z 3 osób: Jul. Krzemieniewskiego, Ot. Ettingera pp. F. Pulińskiego. — Ot tak działać, szybko i energicznie — to się nazywa działać! Nie tak jak u nas w Plotkowie — bawić się w kunktatorstwo, czekać i zwłokać, aż w końcu — całej sprawie głowę ukręci!....

— **Ilość piekarzy** (majstrów i czeładzi) w głównych miastach naszej gubernii. Piotrków posiada ich 71, Radomsk 16, Częstochowa 60, Bedzin 23, Łask 12, Pabianice 34, Łódź 286, Zgierz 23, Brzeziny 17 i Tomaszów 23.

— **Ludność Sosnowca** ewangelicka, która dotąd nie miała swojej świątyni, obecnie będzie ich miała prawdopodobnie dwie, gdyż p. Ditel nie poprzestaje na budującym się już jego kosztem kościele ale nosi się z zamiarem wzniesienia przy swej fabryce kapliczki w charakterze kościółka filijalnego.

— **Pod Przyrowem**, na drodze do Myszkowa, znajduje się most na rzece Wiercicy w nader oplakany stanie i grożący niebezpieczeństwem nietylko dla przejezdnych ale nawet dla pieszych. Podobny obraz nędzy i rozpaczki przedstawiają i inne mosty w częstochowskiem, a głównie na rzece Liswarcie.

— **W Nowem-Mieście**, boczne ściany kościoła po-Kapucyńskiego zostaną wzmocnione, i nieco z dotychczasowej wilgoci osuszone, odpowiednimi przybudówkami. Fronton kościoła ma być przyozdobiony w dwie statuy SS-wych. Na cel powyższy skarb wyznaczył przeszło 4000 rs. Roboty rozpoczęte zostaną z wiosną r. b., i mają być oddane w entrepryzę za dwa tygodnie od dnia dzisiejszego.

— **W Częstochowie** właściciele fabryki szpagatu braci Goldsztejn, Leon Oderfeld i Leon Oppenheim, noszą się z projektem połączenia swej fabryki z przędzalnią Pelcera i synów, za pomocą kolei, której długość ma wynosić 181 saż.

— **W Czarnocinie** w powiecie łódzkim miejscowy kościół parafijalny, a głównie podziurawiony dach na nim, wymaga szybkiej reparacji. Parafijanie już podobno coś myślą o tem. Reparacja ta jednak nie obejdzie się jedną ani nawet kilkoma setkami rubli; co najmniej, potrzeba na nią do 1500 rs.

— **Wies** Anielin wchodząca w skład dotychczasowej parafii Borszewickiej, obecnie została przyłączoną do parafii Łaskiej.

— **W sprawie** szkoły górniczej w Dąbrowie. Znacznie zmodyfikowany program szkoły został już przedstawiony przez departament górniczy p. ministrowi dóbr państwa, który niebawem wyda swoje postanowienie w tym względzie. Ponieważ szkoła w myśl uchwały, powziętej na ostatnim zjeździe górników Królestwa Polskiego, ma być utrzymaną przeważnie przez właścicieli kopalni i zakładów górniczych, przeto po ułożeniu ostatecznego etatu, pomienione osoby złożą deklaracje, według których zobowiążą się do wnoszenia statych opłat rocznych. Otwarcie szkoły wcześniej jednak nie nastąpi, jak w jesieni z początkiem roku szkolnego. Przedtem jeszcze, dla ostatecznego zbadania miejscowych warunków, przybędzie wicedyrektor, p. Strzałkowski, ten sam, który na ostatnim zjeździe był przewodniczącym z urzędu.

— **Towarzystwo akcyjne** przędzalni, tkalni i blicharni w Zawierciu — jak dowiaduje się „Kur. War.” — niezależnie od wypuszczenia nowych obligacji na półtora miliona rubli, znacznie rozszerza swoją działalność przez nabycie sąsiedniej fabryki przędzy i tkanin braci Ginsbergów o co stosowne podanie, celem uzyskania koncesji na powiększenie liczby akcyj, zostało zrobione.

— **Jarmark w Zduńskiej Woli.** Korespondent „Kaliszanina” pisze: Jarmark w Zduńskiej Woli tak nazwany półpostrny, który dawniej, a nawet przed kilku jeszcz laty, trwał przeszło tydzień, teraz zaledwie odbywał się dwa dni. Koni dawniej bywało po kilka tysięcy; ostatni miał zaledwie kilkaset koni i to najdroższy tyśiąca rubli ceną nie przechodził. Wogóle jarmark szedł leniwo, obywateli ziemskich było bardzo mało; kupecy zagraniczni z Prus, zakupili sporą ilość koni niedrogich.

— **Ogólne zebranie** akcjonaryjuszów łódzkiego banku handlowego odbydzie się dnia 15 kwietnia r. b. „Boersen-Courier” dowiaduje się, że dywidenda dla akcjonaryjuszów banku handlowego w Łodzi ustanowioną będzie na 8%.

— **Łódzka gmina** starozakonnych, z inicjatywy p. I. K. Poznańskiego, nabyła dom pod nr. 36 przy ul. Zachodniej za rs. 23,000, w celu urządzenia w tymże domu wzorowej szkoły religijnej.

— **Były dyrektor** drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, p. Nalepiński, otrzymał posadę etatową w ministerjum komunikacji z pensją 4.000 rs. i obecnie przeznaczony został do zajęć w czasowym wydziale taryfowym.

— **Ospa.** We wsi Szydłów, w gminie Puczniew powiatu łódzkiego, pokazała się ospa. Lekarz powiatowy dr. Wieliczko przedsięwziął na miejscu środki zaradcze w celu przeszkodzenia szerzeniu się tej zaraźliwej choroby.

— **Wypadki** w obrębie gubernii w drugiej połowie miesiąca Lutego r. b. Pożarów 4, z tych 1 z podpalenia, a 3 z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i wadliwego urządzenia komiń; — wypadków nagłej śmierci było 4, — samobójstwo 1, i znaleziono ciała nieżywe 1.

— **w „kraju”** czytamy: Na podstawie sprawozdań komisji specjalnej, wysłanej przed dwoma niemał laty w celu zbadania miejscowych warunków przemysłowych w Królestwie, opracowany został przez ministerjum skarbu projekt nowych przepisów i rozporządzeń, rzeczonożemu przemysłu

dotyczących. Przepisy te nie mają na celu ograniczenia działalności wszystkich wogóle fabryk Królestwa, lecz skierowane są jedynie przeciwko zakładom przemysłowym, położonym w odległości mniej niż 100 wiorst od granicy, ażeby uniemożliwić przemycanie towarów obokrajowych przez kordon celny. Projekt będzie wniesiony do rady państwa prawdopodobnie dopiero w czasie sesji jesiennej. Wobec topograficznego rozróżnienia fabryk, zachodzi kwestya, czy miasto Łódź będzie podlegało tym pryncypjalnym przepisom, albowiem odległość Łodzi od granicy wynosi w prostej linii mniej niż sto wiorst, szosą wskazuje więcej.

**Z rozporządzenia** władzy edukacyjnej w świadectwach, wydawanych wychowankom gimnazjów, lub progimnazjów żeńskich na nauczycielki domowe, wyraźnie jest zastrzeżeniem, że udzielać mogą lekcji wyłącznie tylko w domach swoich współwyznawców. Ministerjum oświaty, po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych, postanowiło, ażeby w przyszłości w patentach uczenie, które przy wejściu do szkół nie przedstawiają metryk urodzenia, wymieniane było takie wyznanie wiary jakie same podają.

**Handel.** Kilku obywateli wiejskich z okolic Buska, czyni starania celem zawiązania nowej spółki dla wywozu mięsa za granicę, przy zasobie większych kapitałów i z zastosowaniem się do gustu i wymagań mieszkańców Paryża.

**Cesarskie Towarzystwo archeologiczne** ma zamiar wydać mapę archeologiczną całego państwa. Na mapie tej mają być oznaczone wszystkie kurhany, oraz dawne zabytki architektoniczne.

**Wspomnienia o I. J. Kraszewskim** przez T. T. Jeża z portretem Kraszewskiego podług medalijonu L. Szeina. Pod tym tytułem wyszła w pięknym wydaniu bardzo ciekawa broszura słynnego powieściopisarza, nieodstępny świadek ostatnich chwil Kraszewskiego, z którą radzibyśmy aby czytelnicy nasi zechcieli się bliżej zapoznać. Rzecz ona bowiem sporo światła i na Kraszewskiego i na Jeża, na ich wzajemnej do siebie stosunek, ich różnic stanowiska w literaturze, a co najciekawsze, oświeca zachowanie się narodu i głównych jego stronnictw wobec ex-więźnia magdeburgskiego, śmierci jego i wreszcie pogrzebu. Dziełko to przynosi jednocześnie zaszczyt autorowi „Uskoków”, który acz różnych przekonań z Kraszewskim, potrafił zachować w swem zdaniu o niem zupełną bezstronność i otoczyć go czcią nieklamana.

**Kronika Rolnicza.**

**Wystawy.** Wystawa inwentarza (koni bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i drobiu), otwartą zostanie w Warszawie dnia 9 czerwca i trwać będzie do 19 czerwca r. b. Wystawa koni dzieli się na 5 oddziałów: koni wierzchowych, powozowych, roboczych i stadniny, z której konie mogą być w przyszłości powozowani lub roboczeni. W pierwszych trzech oddziałach będzie 10 nagród: jedna sumy 300 rs., cztery medale srebrne i pięć brązowych; w 4 oddziale ustanowiono dwie nagrody po 150 rs., 4 medale srebrne i 6 brązowych; w 5-tym oddziale: jeden medal złoty i trzy srebrne. Oprócz powyższych daną będzie jedna nagroda w sumie 500 rs. oraz dwa medale złote za najlepsze grupy jednego kierunku koni.

W dziale bydła rogatego będzie 5 konkursów, w dziale owiec dwa, w dziale trzody chlewnej cztery konkursy. W dziale bydła, oprócz medalu, będą 3 nagrody pieniężne, jedna w sumie 150 rs. i dwie po 100 rs. W dziale owiec: trzy medale srebrne, trzy brązowe, oraz 3 nagrody po 50 rs. W dziale czwartym: jeden medal srebrny, dwa brązowe i 4 nagrody po 50 rs. — Deklaracje powinny być nadsyłane komisji wystawowej, za pośrednictwem dyrekcji towarzystwa wyścigów konnych, przed dniem 15 maja r. b.

Za miejsca pobieraną będzie, przy składaniu deklaracji, następująca opłata: Od koni starszych nad lat 3 po rs. 10; od koni młodszych niż 3 lata po rs. 5; od koni urodzonych za granicą po rs. 15. Od sztuk bydła starszego nad 1 rok po rs. 5; od sztuk bydła młodszego niż 1 rok po rs. 3. Od świń zadeklarowanych w mniejszej ilości niż sztuk 5 po rs. 2. Od owiec zadeklarowanych w mniejszej ilości niż sztuk 5 po rs. 2. Od owiec zadeklarowanych w w ilości większej niż sztuk 5 po rs. 1 k. 50. Od prosiąt młodszych niż 1 rok po kop. 50. Od świń starszych po rs. 1. Od klatki dla psów po rs. 3 kop. 60. Od klatki dla drobiu po rs. 2 kop. 40. Od przedmiotów mających związek z chowem koni (jak od wozów, bryczek, wyrobów rymarskich, siodlańskich i t. p.) po 60 kop., za łokcie kwadratowy. Od nabiału (za miejsce zajęte na stole) po rs. 3 za lok. kw. W dziale „pozakonkursowym” (machin i narzędzi rolniczych) od zamawiających 300 łokci kw. po 15 kop. za lok. kw. Od zamawiających mniej niż 300 lok. kw. po 20 kop. za lok. kw.

Członkowie towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie polskiem, wnoszą za inwentarz połowę powyższych opłat. Okazy należące do właścicieli wolne są od opłaty. Od okazów, sprzedanych na placu wystawy, pobierana będzie na rzecz komisji opłata wynosząca 3 procent.

**Obrady chmielarzy** według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędą się w pierwszej połowie

bieżącego miesiąca. Na ostatniem posiedzeniu delegacji chmielarskiej wybrano, jak wiadomo komisję, która mała się zająć wprowadzeniem w czyn uchwał zapadłych na powyższem posiedzeniu. Pierwszem zajęciem komisji było poczynienie stosownych kroków w sprawie urządzenia jarmarku chmielarskiego, któryby odbywał się corocznie we wrześniu, w składach b. banku polskiego, dalej zawiązaniem spółki, która by zajęła urządzeniem w Warszawie sortowni chmielu. Spółka powyższa ma wszelkie szanse dojścia do skutku, albowiem znalazło się kilku ludzi, którzy myśl tę gorliwie popierają. Wyjednanie kredytu na zastaw chmielu zdaje się natrafić na największą trudność. Warszawski kantor banku państwa nie może sam decydować a sprawa musi przejść do instancji wyższej i ostatecznie w tym względzie będzie decydowało ministerjum finansów.

**× Szczepienie zboża na kukurydzy.** Agronom włoski, Feliks Galbiati, wykonał bardzo ciekawe doświadczenie, mające na celu zwiększenie plodności zboża. Wszepca się ziarno zboża, w ziarno kukurydzy, przez nacięcie tego ostatniego i osadzenie w szparze ziarna zbożowego. W ten sposób przygotowane ziarno sieje się, a raczej sadi jak zwykle, a zboże korzystając z materij pożywnych, które kukurydza zawiera, wzrasta ma bujny i wydajność bardzo wielką. Ręczne wszepczanie ziarna zboża byłoby trudnem i wymagającym wiele czasu i zręczności; to też wynalazca obmyślił maszynkę, szybko to czynność wykonywającą. Do doświadczeń użyto dwa pola po 654 metr. kwadr. mające, jednakowo je uprawiono, poczem jedno zasiadono żytem według systemu powyżej opisanego, drugie zaś, w tychże samych położone warunkach, obsiano sposobem zwykłym. Plon przy użyciu metody Galbiatego okazał się przeszło 3 razy wyższym, od plonu z pola zwyczajnego, w tych samych warunkach położonego. (Rolnik).

**ROZMAITOCI.**

**Przyczynę do charakterystyki żelaznego księcia.** „Ruskij kurjer” pod powyższym tytułem daje parę interesujących szczegółów, zapoznających nas z trybem życia i charakterem księcia Bismarka. Bez względu na liczne oznaki honorowe, które ks. Bismark nosi z miną czło wieka zasługującego na nie w zupełności, bez względu na upodobania do mądrun, pomimo że nigdy nie służył w wojsku, przyzwyczajenia i tryb życia, księcia są nader proste. Niema w nim, jak mówią, francuzi, ani odrobiny pozycy, szarlataneryi, nie naturalnego. Podczas gdy tyle nieznających osobistości wybija się naprzód, trąbi o sobie, korzysta z każdej nadarżającej się sposobności przedstawienia się tłumom jak komedyjanci jarmarczni i posługuje się reklamą, biorąc Barumma naprzykład, książę Bismark wręcz przeciwnie, usuwa się i staje pozostawać w cieniu.

Urzędowe ceremonie, dworskie uroczystości i uroczystości nie przypadają mu do smaku. Każda zewnętrzna okazność jest mu nieprzyjemną, a z pomiędzy kostiumów, według wszelkiego prawdopodobieństwa najlepiej podoba mu się szlafrok. Na uroczystych urzędowych przyjęciach on pomimo atletycznej budowy i dumnej powierzchowności, czuje się skrępowanym w sposób trudny do określenia. Mówią nawet, że bywa nieśmiałym, w co uwierzyć trudno.

Przedjęć przypuszczać można, że książę przymusza się raczej do okazywania szacunku, a nawet ucieki wielu księżetom i panującym, których w rzeczywistości niezbyt poważa. Po pewnem dworskiem przyjęciu, jeden z przyjaciół winował mu zaszczytów, jakich doznał. On na to odpowiedział: „Żaluję tych czasów, kiedy Fryderyk Wilhelm I przyjmował swój dwór w „Tabacks collegium” i tam rozmawiał bez ceremonii przy kuflu piwa z fajką w zębach. Wtedy król stuknął pałką po głowach swych przeciwników. To było wyborne, lepsze daleko od wszystkich kłamstw dzisiejszej etykiety”.

Być może, iż takie jest jego wewnętrzne przekonanie. On kanclerz cesarstwa jest zarazem kanclerzem wszystkich drobnych władców, zależących od cesarskiej władzy. Na pewnej dworskiej uroczystości, w białej sali, jeden z panujących dość wyraźnie dał mu to do zrozumienia. Bismarka rozgniewało to, zawiązała się kłótnia, głosy stawały się coraz więcej podniesione. Stary cesarz bojąc się skandalu pospieszył do nich i uprowadził z sobą nie kanclerza, lecz księcia, któremu gniew tamował słowa. Gdyby książę Bismark doprowadził do ostateczności lekceważące traktowania drobniejszych panujących, nawet w takim razie, któż mógłby i śmiać ukarać go za to?

Lecz trzeba widzieć go w Warcinie, pośród własnych lasów, ferm, wśród życia rolniczego, które podoba mu się nadewszystko, gdzie może czuć się swobodnym, jakby i tam nie ciążyła na nim sztyfowa praca. Przynajmniej tam nie kępuje się zupełnie. Stosunków bezpośrednich z agentami niema, interesy załatwiają się piśmiennie. I mimowoli zjawia się pytanie, czy rzeczywiście jest mizantropem ten zwycięzca, ten tryumfator, ten zepusty wybraniec losu, któremu nikt nie był w stanie się oprzeć?

Gdy widzisz go, jak chodzi ciężko, opierając się na trzcinie, podobnej do debiny, odziany niedbale, w białej chustce na szyi zakrywającej kołnierzyk od koszułki, w miękkiej, szarej czapce na głowie, w towarzystwie psa gotowego zawsze rzucić się na

ciebie—wtedy łatwiej wziąć go za leśniczego oglądającego porębę przeznaczoną na sprzedaż, niż męża stanu, którego nazwisko na zawsze zachowa historya. Zdziałal bardzo dużo, lecz właśnie dlatego przekonał się o marności wszystkiego, i nabrał wewnętrznego przekonania, że wszystko jest marnością!..

Zapewniają, iż pewnego razu, zastanawiając się nad przeszłością, rzekł: „Udało mi się wszystko. Przyczyniłem się do śmierci więcej niż stu tysięcy ludzi; lecz czy to wszystko przyniosło mi szczęście”. Któż wie, czy nie będzie on jeszcze żałował swych czasów studenckich, kiedy palił długą fajkę, wyrzucał w powietrze czapkę i wymyślał filistrom w Getyndze!

**Wychowanie...** Mało jest rodzin, w którychby dzieci, tak wiele zajmowały miejsca w życiu prywatnem, jak w rodzinie b. następcy tronu niemieckiego, dzisiejszego cesarza. I książę i księżniczka nieustannie byli zajęci swoim drobiazgiem, a oko matki czuwało nad nim z wyjątkową baczością i troskliwością. Młoda matka starała się zasześcić w sercach swoich dzieci jaknajszlachetniejsze zasady, a dbała niezmiernie o to, aby młodzi książęta i księżniczki poznajamiły się i poprzestawały z dziećmi ludu, uważała bowiem, że ustrzeże je to od przesądów, o jakie tak łatwo wśród książąt krwi. Ztąd dzieci b. następcy tronu, brały zawsze udział w zabawach wiejskich w pobliżu „Nowego pałacu”, a książę Fryderyk Wilhelm, sam zawsze był przy nich obecny, i sam zawsze rozdawał nagrody najrzeczniejszym lub najprzymniejszemu. Ażeby synów swych jaknajlepiej zaznajomić z życiem narodu, Fryderyk Wilhelm postanowił, ażeby uczyli się w liceum w Kassel i ażeby przechodzili egzaminy razem, łącznie ze swoimi kolegami klasowymi. O ile tylko pozwalały na to okoliczności, o ile mianowicie książę i księżna wolni byli od prezentacji na dworze, jadali razem z dziećmi, a obiady w takich razach, bywały bodaj skromniejsze, niż w niejednym bogatym domu mieszczańskim.

Na wstrzeźliwość w jedzeniu dzieci, oboje rodzice wielką zwracali uwagę. To też pewnego razu, skoro lokaj podał śniadanie dla gubernera i jednego z synów następcy, i skoro jego uczeń książęcy dostał podług zwyczaju, tylko kawałek chleba i jabłko, gorące spojrzenia rzucane przez elewa na kotlety wruszyły pedagoga tak, iż dał kawałek kotleta chłopczyźnie. Traf zdarzył, że wszedł na to książę następcy. Porozmawiał poufale z gubernernym synów i wyszedł nie zwracając żadnej uwagi, jak gdyby nie a nie nie widział. Ale w kilka dni potem, spotkawszy samego nauczyciela, poklepał go przyjaźnie po ramieniu i rzekł:

— Drogi, kochany doktorze, gdybym chciał dawać gorące śniadanie moim dzieciom, moje środki pozwoliłyby mi na to, ale ja, muszę, widzisz dbać o to, aby przyuczać ich do panowania nad sobą i powściągliwości. Wierzą, że nie chodzi mi o oszczędność, i nie psuj, zmiłuj się chłopaka.

**Tragedya miłosna.** O strasznym wypadku donoszą z miasta Hancock w Stanach Zjednoczonych. Niejaki Wyszynpton Sweet starał się o rękę ósmnastoletniej Carri Bruckaway, córki bogatego rolnika. Sweet nie podobał się jednak jej ojcu, wskutek czego ten ostatni zakazał mu bywać w swym domu, a córce polecił zerwać z nim wszelkie stosunki. Carria kochała jednak Sweeta, a że posiadała usposobienie romantyczne, widywała się z ukochanym potajemnie. Kiedy ojciec dowiedział się o tem, wpadł w straszny gniew i wraz z dwoma synami udał się do domu Sweeta. Wszyscy byli ubrojeni w strzelby i rewolwery. Sweet spostrzegł ich jednak przez okno, a domyśliwszy się z wyrazów ich twarzy i ruchów, że grozi mu niebezpieczeństwo, zabarykadował się w domu, a kiedy, wyrzawszy znów przez okno, spostrzegł, że napastnicy przygotowują się do strzelania, porwał strzelbę, wymierzył i strzelił pierwszy. Młodszy syn Bruckaway padł ranny śmiertelnie. Ojciec i brat zanieśli niebezpieczeństwo w zarośla, a po chwili sami ukryli się w krzakach. Kiedy Sweet pojawił się w oknie, obaj strzelili. Sweet znikł z okna, napastnicy pobiegli zatem do jego domu, wywalili drzwi i zobaczyli Sweeta, leżącego we własnej krwi. W tej chwili przybiegła także i przerażona Carria, a ujrawszy kochankę, porwała nóż, przerzuciła nim sobie gardło i rzuciwszy przekleństwo na głowę ojca i brata padła na Sweeta. Ten oprzytomiał, lecz Carria żyć już przestała. Sweet otrzymał postrzał w szyję a stan jego zdrowia jest groźnym. Taksamo ma się rzecz także i z młodym Bruckawayem.

**Pierwszy tenor** opery berlińskiej, pan Duc, został zawezwany do odbycia czterotygodniowych ćwiczeń wojskowych. Dyrekcya teatru naprzeczo starała się u ministerjum wojny o uzyskanie pewnych alg dla Duce, a uwolnienie go od marszów i o pozwolenie mieszkania nie w koszarach, lecz w hotelu. Ministerjum wojny do prośby tej nie przychyliło się. Duc głosi jednak, że gdyby w skutek tej odmowy w służbie wojskowej głos utracił, wystąpi przeciw ministerjum wojny ze skargą o wynagrodzenie strat, jakie w ten sposób poniesie. Gdyby ministerjum wojny proces ten przegrało, otrzymałoby kilka milionów wynagrodzenia.

## NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

**+ Oczyszczanie powietrza w pokoju.**  
Kwestya powyższa nader często zjawia się na porządku dziennym i rzeczywiście pod względem higieny jest bardzo ważną. Szczególnie zimą, gdy wentylacja i przewiew jest zmniejszony, powietrze w pokojach psuje się i nie tylko nabiera nieprzyjemnej woni, ale ze względu na nagromadzenie w niem wytworów przemiany materii, jest szkodliwym dla zdrowia. Powszechnie dla oczyszczenia takiego powietrza używają rozmaitych pachnidła, papierków do kadzenia i t. p., które rzeczywiście na pewien przeciąg czasu niszcą przykrą woń, ale pozostawiają nietkniętą samą przyczynę zanieczyszczenia powietrza. Dlatego też uciec się w tym celu należy do innych środków t. zw. dezynfekcyjnych i odwaniających. Można w tym celu używać do rozpylania w powietrzu 3% roztworu kwasu karbolowego lub 1:2000 roztworu sublimatu, najlepiej jednak wody utlenionej, którą przygotowujemy jak następuje: do gąsionka wlewamy do 1/4 części terpentyny zwykłej, resztę napełniamy wodą, pozostawiając niecałkowicie 1/6 części gąsionka. Zakorkowawszy niebity mocno, wystawiamy gąsionek na dni 4—5 na działanie słońca, wstrząsając od czasu do czasu. Po dłużej tego czasu otrzymamy wodę utlenioną, którą należy zlać i używać do rozpylania w pokoju w którym chcemy oczyścić powietrze. Po parodniowym zastosowaniu tego środka powietrze znakomicie się czyszczy. Dla utrzymania nadal czystego powietrza od czasu do czasu powtarzamy rozpylanie. Dobrze jest również powyższym roztworem zmywać podłogi.

**+ Nowy sposób dezynfekcji.** W jednym z niemieckich higienicznych czasopism, znajduje się ciekawy artykuł znanego lekarza Esmarcha, dotyczący ważnej kwestyi dezynfekcji lokalów, w których znajdowali się cierpiący na choroby zaraźliwe.

Do tej pory, jak wiadomo, zdzierano w mieszkaniu takim tapety, palono je, a ściana oblewano różnymi kwasami. Sposoby te są o tyle niepraktyczne, że w chwili zerwania tapet, masa mikrobow zanieczyszcza powietrze i może zarazić osoby, zajęte powyższą czynnością a przez tego zarazki mogą się łatwo przenosić do sąsiednich lokalów. Długo pracowali i uczeni nad sposobem zlokalizowania mikrobow, w tym celu zalecano rozmaite niszczące płyny, lecz rezultaty były niezadowalające. Esmarchovi nareszcie udało się wynaleźć nadzwyczajnie prosty, niedrogi i zupełnie nieszkodliwy dla otaczających chorego środek niszczący mikroby. Środek ten jest następujący. Ściany oczyszcza się za pomocą tarcia zwykłym chlebem żytnim, pokrajany w kawałki, przyczem każdy kawałek wielkości pięści składać się winien ze skórki i miękkiego ciasta. Mikroby w ten sposób przylegają do chleba, który później należy wrzucić w ogień. Rezultaty osiągnięte przez wynalazcę były według zapewnienia autora świetne: na 12 wypadków, w 9 po pierwszym oczyszczeniu na tapetach nie znalaziono ani jednego mikroba, w 3 zaś takiż rezultat osiągnięto po drugim oczyszczeniu. Środek ten niszczenia zarazka zalecony już został przez policję berlińską.

**+ Opór krów przeciwko dojeniu.** Opór krów przeciwko dojeniu wywołuje albo ból wmięcia w skutek doju, albo wstręt krwi do dojacej ją osoby, albo wreszcie znarwienie się zwierzęcia po pierwszym wycieleniu. Łagodnym i pobłażliwym obchodzeniem się lepiej przyczynimy się do uspokojenia zwierzęcia, niż srogością. Zranione lub z innych przyczyn bolące wmięcie nacierać trzeba tłuszczem lub gliceryną. Również zmienić należy dojającą osobę, i dbać o zręczność w dojeniu Często krowy chętniej oddają mleko mężczyznom niż kobietom; jak żuów z drugiej strony kobiety łatwiej i z mniejszym niebezpieczeństwem oprzątają nawet najdziksze buhaje. Przy opornych krowach dobrze jest postawić przy głowie zwierzęcia po lewej stronie człowieka, który więcej w celu uspokojenia niż ukarania krowy uderza ją z lekka krótkim drewnem

po rogach. W każdym razie naczęcej dojąca osoba przyczynić się może do usunięcia tej wady u krowy.

**+ Każdemu pasiecznikowi i właścicielowi ogrodu** można polecić odmianę akacyi ciągłokwiatną (Robinia pseudoacacia semperflorans). Krzew ten kwitnie przez całe lato, począwszy od maja aż do września; kwiaty jego, bardzo przyjemnego zapachu, dostarczają obfitego pożywienia pszczołom; miód akacyjowy jest biały, tak jak lipiec i bardzo dobrych przymiotów. Odmianę tę można szczepić na płonkach zwyczajnej białej akacyi.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym I okręgu w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy rogu ulic Zachodniej, Zielonej i Wólczańskiej pod № 786-B położonej, od sumy rs. 2800.

— 25 czerwca (7 lipca) w sądzie zjazdowym II okręgu w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości przy rogu ulicy Stradomskiej pod № 505 w m. Częstochowie położonej od sumy rs. 15000.

— 11 (23) kwietnia w biurze p-tu Częstochowskiego na trzyletnie wydzierżawienie łąki należącej do mieszkańców Nowej Częstochowy, od sumy rs. 375 kop. 37 rocznie, — tegoż dnia w Magistracie m. Częstochowy na jednoroczne wydzierżawienie 211 miejsce pod budki i stragany na placu Jasno-Górskim w Nowej Częstochowie; — oraz 47 takichże miejsc w starej Częstochowie.

— Tegoż dnia w rządzie g-nym piotrkowskim na entrepryzę wzniesienia przybudówki przy klasztorze O. O. Kapucynów w osadzie Nowe Miasto, od sumy rs. 4076 k. 73; — tudzież na entrepryzę przebrukowania i reparacyję ulic w m. Pabianicach, od sumy rs. 2122 k. 15

## O G Ł O S Z E N I A

### BONA

**Polka albo Niemka (katolicka),** młoda, wesolego usposobienia i umiejąca szyć — potrzeba zaraz. Wiadomość w Redakcyi. (4-1)

### Władysław Chyczewski

Objął Agenturę **Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń**, założonego w roku 1827 i przyjmuje ubezpieczenia: **nieruchomości, ruchomości, rolne, od gradobicia i na życie.** Ul. Moskiewska, dom Jüttnera. (3-1)

### FOLWARK BRÓDY

w powiecie Łaskim, z inwentarzem żywym i martwym, do **sprzedania każdego czasu.** Wiadomość na miejscu przez **Zduńską-Wolę.** (5-1)

### Wizerunki

### Książąt i Królów POLSKICH

przez J. I. Kraszewskiego z 39 rycinami Pillati'ego, oraz inicjałami Cz. Janowskiego. Cena sześciu zeszytów rs. 5. Wspaniałego tego wydawnictwa księgarń „Gebethnera i Wolffa” mającego wyjść w 6-ciu zeszytach — **wyszedł już zeszyt III.** (3-3)

**Dominium Potok Złoty, poczta Żarki, ma do zbicia nasienie przelotu. Ceny umiarkowane.** (6-3)

**W Dobrach Sucheyce pokrywać będą klacze dwa ogiery maści złoto-kasztanowatej:**

**Primas** czystej krwi angielskiej, narodzony w dobrach Grudzyń, z matki „Primaski” i ojca „Flibustiera”, za stacją hrabiego Renarda — za opłatę Rs. 10 i na stajnię Rs. 1 i „Migdał” ogier pół krwi Arab dobrze zbudowany pochodzący ze stada Wasowicza — za opłatę Rs. 3. i Rs. 1 na stajnię. (3-3)

### 6 PAR

**Wółw robczych miejscowego chowu do sprzedania w Wyknie Stacja kolei Baby lub Rokiciny**

### NAIWIŻEJ ZATWIERDZONE

## Towarzystwo Wzajnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK” Założone w 1845 r.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Łapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1-go Sycznia 1887 r. **161,100,224 rubli.** Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** rubli).

Osoby prawem przepisany fundusz rezerwowi składa się do Banku Państwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski № 5.**

**Dyrektor na Rosyję Południową i Zachodnią**

### L. WERNER.

Reprezentant na Królestwo Polskie

### K. RADKIEWICZ.

Raj. i Fr. № 364.)

(0-6)

### BYŁY STUDENT

wydziału fizyko-matematycznego, **poszukuje lekcji lub korepetycji.** Do gruntowej znajomości przedmiotów, programem gimnazjalnym objętych, łączy teoretyczną znajomość **języków nowożytnych** i ośmiolatnią praktykę nauczycielską. Łaskawe oferty uprasza składać w Redakcyi „Tygodnia” pod literami: **M. P. M.** (4-4)

### Ludwik Kotelski

**Pom. adwokata przysięgłego.** Otworzył Kancelaryję w mieście **Będzinie** i przyjmuje sprawy do wszystkich instancji sądowych. (10-7)

### 6 Byczków

**czystej krwi Holenderskiej** w wieku od 1 1/2 roku do 2 lat do sprzedania w **oborze zarodowej Małuszyn** (stacja Radomsk — poczta Silioczka). Ceny umiarkowane. Cenniki wysyłają się na żądanie. (3-3)

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną publiczność że z dniem dzisiejszym

**objąłem ogród W-go Popowskiego**

przy rogu Alei i sprzedawać w nim będę: **KWIATY włoseenne doniczkowe** jak: **Hyacynty, krokusy lewkonię, laki** i i. p. **NOWALINE** jako to: **rzodkiewkę, kopeerek, szczypiorek, salate** i t. p.

Ogród jest również zaopatrzony w dobor **FLANCÓW** i **NAŚION** w najlepszych gatunkach. Przyjmuję **ZAMÓWIENIA** na **bukiety, wieńce, dekoracje** i **URZĄDZENIA OGRÓDÓW.** Wszystko to po cenach umiarkowanych sprzedaję, będę się starał zadowolnić wymagania Szanownej Publiczności. (0-3)

### Falkowski.

Właściciel ogrodu przy ul. Cmentarnej. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p.t. **Niewinni Winowajcy** z rosyjskiego, w przekładzie W. Z.

### Dla kaszlących i osłabionych NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Higienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

### EKSTRAKT i KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SEGDOWE

### Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaw w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w **składzie Apt. W-go Żarskiego.** Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (R. i Fr. № 8987.) (40-25)

### Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poezty  
**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

### Skład Węgli

### Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)  
**Ceny**

Korzec węgla kamiennych grubych 240 *ł.* . . . . 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korekowane zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . 83 k.

Pod koksu (korzec 4 pudry) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 *ł.* (13-7)

— Wiesz ciociu — ciągnęła nieco spokojniej — że w ciągu tych dwu lat przemyślałam wiele... Nie zdecydowałam się na wyjazd z P., jedynie przez wzgląd na ciebie. Nie chciałam opuścić cię i teraz-  
bym się na to nie odważyła, gdyby nie to, że zabraniałam mi widywać się z tobą i, że ty także z mego powo-

szczały.  
Odechnęła ciężko; policzki jej pakiły, oczy były-  
uciec, gdzie mnie oczy powiodą!  
nie, lecz są chwile, że chciałabym uciec z domu,  
wielu rzeczach nie mogę ci powiedzieć i nie powiem  
znać przed sobą do własnych myśli... Nie ciociu, o  
i milie! — milie! — dlatego, że sama boję się przy-  
takie rzeczy, które mnie poruszają do głębi duszy  
zobycz to jedno tylko! Co dzień, co godzinę widzę  
mnie jednakową? to mnie dziwi i zasmuca! A przecież  
mnie z zimną pogardą. Dlatego nie jest zawsze dla  
pieszczotami; a gdy niema nikogo z obcych traktuje  
dla wszystkich. Mama przy goszczących obsypuje mnie  
ich z uśmiechem. Ojciec jest szorstki, ale on takim jest  
lecz ona rozmyśla nie mieszczą się do stosunków mo-  
mama chciała, sceny te zmniejszłyby się o połowę,  
nie mogę przez pół godziny pozostać sama. Gdyby  
ja nie należała do mnie. W swoim własnym pokoju  
ze zdaje mi się, iż jestem w więzieniu; ani jedna chwila  
z tobą, ale ty je sama dobrze widzisz. Bądź dla  
dłuższy być nie może. O wielu rzeczach nie mówiam  
Czy cioci nigdy nie przychodzą do myśli, że tak  
szę siadać ot tak — mówią, całując drżące ręce ciotki. —  
— Jeśli ciocią się lęka, ja nie powiem. Pro-

— Co, co ty mówisz? —

— 58 —

wić ci przykrość jest dla mnie wielce boleśnie, a in-  
ni niewiele mnie obchodzą. Ja dla ciebie także jedy-  
na; czemu więc dręczysz mnie i nie pozwalasz mi tak po-  
stępować, jak mnie się podoba? Wiem, że jeżeli wyjdę  
za męża, troszczyć się o mnie i niepokoić będziesz.  
Sama się nieraz z tem zdradziłaś... ale nie mówmy  
już o tem. Czas już do domu; mamy dziś gości.

— Poczekaj jeszcze chwilę — prosiła ciotka — po-  
wiedz mi, co ci mówiła dziś matka.

— Czemu mnie o to pytasz, ciociu?

— Widzisz, moje dziecko, jak tylko zaczęłaś  
ze mną mówić... zaraz przeczułam, że cię musieli  
zmartwić.

— Muszę wyznać przed tobą to, co postanowiłam —  
brzmiała odpowiedź — mama na moją odmowę daną Ły-  
suchinowi oświadczyła, że ojciec stanowczo żąda, żebym  
jak najprędzej wyszła za męża i że im wcale nie po-  
chlebia mieć w domu starą pannę.

Ciotka oburzyła się; przygarnęła siostrzenicę  
do siebie i gorąco ucałowała.

— Ciesz się — ciągnęła dalej Nadieżda, uwal-  
niając się z objęć ciotki — że tak wyraźnie wypowie-  
dzieli co myślą: rozwiąże mi to ręce.

Ciotka z przerażeniem spojrzała na nią.

— Tylko nie lękaj się ciociu tego, co usłyszysz;  
przedewszystkiem pamiętaj, że to, co ma się stać,  
stanie się dopiero za rok... Dawno już czuję, że tak  
dłużej być nie może... Gdyby nie wzgląd na ciebie,  
dawnoby już mnie tu nie było.

Ciotka, aż podniosła się na krzesło i konwulsyj-  
nie ścisnęła rękę siostrzenicy.

— Proszę do nas! Proszę do nas! — wesoło wolała  
sposobienie.

dami pułkownikowej za swe wesołe, niefrasobliwe u-  
w miście pod nazwą „kulkki”. Cieszyła się ona wzglę-  
Osóbka ta — pani Barbara Wawikow, znana była  
przy którymś wiodła jej matkę, pułkownika osóbka.

Spokojnie skierowała się ku stolikowi od karty,  
ze wszystkimi.

— Pusić mię mam — nie przywitałam się jeszcze  
odpowiedzią, starając się przyciągnąć córkę do siebie.

— Była, jest i będzie niepoprawnym dzikussem, —  
nikowej.

nła się wcale — rzekł Wild, zwracając się do pułkow-  
— Pod pewnym względem córka pani nie zmie-  
jaką przedewszystkiem ja z jego kochanymi palców.

Nadieżda niechętnie podła mu rękę, starając się  
jako dawnemu przyjacielowi jej rodziców.

jeszcze na nieśmiało i że pani zechce podać mi rękę,  
Bądź co bądź, tuzę sobie, że dotąd nie zasłużyłem

— Zapomnienie bolesniejszem jest od antypaty. —  
nie się.

— Nie przypominam sobie pana — rzekła rumie-  
nie, mignęła jej.

jej, a spojrzenie, zdradzające pełne podziwu zdumie-  
Ten zartobliwo-elegancki ton nie podobał się

zapomni swej dawnej antypaty.

nadzieję, że teraz będzie pani dla mnie kaskawszą i  
nigdy jednak nie cieszyłem się jej względam. Mam

wtedy zdarzało mi się ofiarowywać pani cukierki —  
Widziałem panią jeszcze dzieckiem. Nieraz nawet

gosc z radosnym zdumieniem, powstawszy z krzesła.

— 62 —

— 63 —

rzucając się na szyję Nadieżdy — siadaj tu, przy mnie;  
a ja chciałam już biedz wyciągnąć cię z twojej celi  
ty zakonnico! My tu sobie zabawiamy się w karty  
i ci panowie oszukają mnie niemilosiernie.

— Potwarz, czysta potwarz! — zaprotestował mały  
czarniawy jegomość z koźlą bródką, — a pani czy nie  
zechce przyjąć udziału w naszej grze?

Dziewczyna dała głową znak przeczący.

— Pani to w istocie cokolwiek... pomaga sobie —  
rzekł, zwracając się znów do Wawikowowej.

— Doprawdy? popomagam sobie! otóż to oni  
zawsze tacy! — Ale prawda czy będziesz na balu w  
resursie? — Pani Lubow! czy weźmie ją pani z sobą  
na bal?

Pułkownikowa zwróciła na córkę pełne tklivosti  
spojrzenie.

— Jeżeli tylko ona zechce... A kiedyż ma być  
ten bal?

— Na Boże Narodzenie. Przyjeżdżaj koniecznie;  
zobaczysz jak wesoło zabawimy się! Pani pułkow-  
nikowo, trzeba koniecznie, żeby ona była na balu.  
A to co? — krzyknęła nagle chwytając za rękę Rew-  
kowa — cóż to pan mego króla pobit waletem?!

— To walet atutowy — zarzekał Rewkow, mie-  
szając prędko karty.

— Pokaż pan!

— Co z wozu spadło, to i przypadło — zauważył  
czarny jegomość.

— Więc ja wcale z wami nie chcę grać! — zawo-  
łała, rzucając karty — to do niczego niepodobne!  
Prawda że to nieznośne? zwróciła się do Nadieżdy.

— Czyż to naprawdę pana Nadieżda? — wyrzekł  
razie — uderzył ją.  
skie czoło, szare zapadłe oczy o jakimś dziwnym wy-  
poorna przedwczesnem zmarzszkami, wysokie wąż-  
go nazwisko. Długa, blada, wychudła twarz gościa,  
Nadieżda dziś rano po raz pierwszy słyszała je-  
sam, o którym mówili z tobą tyle.

— Otóż wróście i Nadia — zawołała pukownik-  
na bok, słuchał on z nieokreślonym jakimś usmiechem,  
na krzesle. Poruszał nogę w takt i patrząc gdzieś  
który zakłóczył nogę na nogę siedział obok niej  
ożywioną rozmowę z wysokim szczerym męczyzną,  
na swem zwykłym miejscu, na koczce, i prowadził  
smiechy. Pani pukownikowa siedziała, a raczej leżała  
W błękitnym salonie rozlegały się rozmowy i

### III

— Panienko — dał się słyszeć głos Melanii —  
przysłałi po panienkę. Pani kazala powiedziec, ze  
goscie przysli.  
Nadieżda zbliżyła się do ciotki.  
— Ciotciu, pamiętaj, że jeszcze cały rok będzie-  
my razem, a w ciągu roku wiele może się zmienić.  
Nie dręcz się; pomyśl tylko dobrze o tem, co powie-  
działam... Wiem o tem, że z czasem zgodzisz się zemną.  
Ciotka kiwała tylko głową.

— 61 —

— 64 —

Ta odpowiedziała rostargnionym uśmiechem.  
Przyglądała się machinalnie grającym, nie zwracając  
uwagi na ich paplaninę. Myśli jej krążyły około nie-  
dawnej rozmowy z ciotką i serce ścisnęło się gdy o  
niej wspomniała. Biedna ciotka — myślała — musia-  
łam odejść, nie powiedziawszy jej ani jednego wyrazu  
pociechy.

— Czy pani pozwoli przerwać na chwilę jej za-  
myślenie — odezwał się nagle Łysuchin.

Dotąd siedział on samotnie, przerzucając albumy  
i nie zbliżał się ani do grających w karty, ani do  
pani domu, choć ta niejednokrotnie i słowami i spoj-  
rzeniem zachęcała go, żeby się zbliżył.

Nadieżda drgnęła i obejrzała się dokoła. Wawi-  
łowowa i jej towarzysze po dosyć długiej sprzeczce  
wzięli się znów do gry, matka rozmawiała z Willem;  
ten półzartem pół seryjo odpowiadał jej, rzucając od  
czasu do czasu pobłażliwe spojrzenia w stronę gra-  
jących.

— Pani tak zagłębiła się w myślach, że niepo-  
dobna zwrócić jej uwagi — mówił Łysuchin z pew-  
nem rozdrażnieniem.

— Czy pan dopiero teraz zauważył jej roztar-  
gnienie — odezwała się Wawilowa — przy nas ona za-  
wsze taka, nasze towarzystwo wprost nudzi ją.

Nadieżda zarumieniła się.

— Przepraszam pana, nie dosłyszałam co pan  
powiedział — rzekła do Łysuchina.

— Nic osobliwego nie powiedziałem; chciałem  
tylko, żeby pani choć na chwilę zstąpiła z nadziem-

strzeni.  
kamując ręce i ani chciała słuchać perswazyj si-  
Ciotka była w rozpaczy. Biegła po pokój za-  
rzadzać swoją osobą.  
— Za rok będę pełnoletnią; będę mogła rozpo-  
ościec.

— A czyś pomyślała co poeznie wobec tego  
doli w domu.

— Jakakolwiek jest, nie jest gorszą od mojej  
wernantki?

— Diaboga, czyś zmysły postradała! Zostaniesz  
— Zostanę gwernantką.

Gdzież ty wróście podziejesz się?  
— To nigdy nie może być! To wstyd i hanba!

— Jakże to można! — wykrzykiwała zakamują-  
chadzać się po pokoju.

Ciotka wstała z krzesła i zaczęła szybko prze-  
nie będą cierpieć w domu!

— Nie musiałam powiadać to postanowienie. Starej panny  
naprawdę sądzisz, że cię chce straszyc? Wiesz przecie,

— Dość tego ciotciu; za kogoż mnie masz? — czy  
mówisz — chyba tylko chcesz mię nastrozyc.

— Cóż to takiego? — jakże to? porzucił ojca i  
matkę! Ależ to niesłychane rzeczy! Zastanów się co

— Cóż to takiego? — jakże to? porzucił ojca i  
matkę! Ależ to niesłychane rzeczy! Zastanów się co

— Cóż to takiego? — jakże to? porzucił ojca i  
matkę! Ależ to niesłychane rzeczy! Zastanów się co

— Cóż to takiego? — jakże to? porzucił ojca i  
matkę! Ależ to niesłychane rzeczy! Zastanów się co

— 60 —

— 57 —

— W różnych wyrazach obie mówicie jedno i  
to samo. Przerazają was rekuzy dawane przezemnie  
konkurentom. Matka śmieje się z moich przekonau —  
ciocię one przerażają, a w rezultacie wypada, że obie  
chcecie jak najprędzej pozbyć się mnie.

— Dziecko! dziecko! — zaczęła ciotka, lecz łyzy  
przerwały jej mowę.

— Ciotciu, przebacz! zła jestem, niesprawiedliwa  
względem ciebie, niesłusznie cię obrażam; wiem prze-  
cie, że ty mnie kochasz!

— Boże mój, przecie ty moja jedyna — mówiła  
łkając ciotka.

— Wiem, wiem — uspokajała ją Nadieżda — wiem,  
że ty jedna mnie kochasz i tem boleśniej słyszeć od  
ciebie to samo, co od innych!

— Przecie ja ciebie kocham, złotko ty moje;  
więc ciężko mi pomyśleć, że masz w samotności pędzić  
smutne życie i, że ludzie będą cię tytułować "starą  
panną."

Dziewczyna mimowolnie roześmiała się.

— Więc to jest główny powód trosk, biedna  
moja ciotciu! Cóż cię to może obchodzić, że tam kie-  
dys jakieś kumoszki będą żartować ze mnie i litować  
się nad mojem staropanięstwem! Ach ciotciu, czyż  
to mało własnych trosk, mało niepokojów, żeby zaj-  
mować się jeszcze sądami obcych ludzi!

— A przecie nie żyjemy na pustyni, lecz mię-  
dzy ludźmi; jakże więc nie zwracać uwagi na ich  
zdanie?

— Ja żyję z tobą, tyś moja ukochana i spr-  
Niewinni winowajcy.